

MARIANNA PAŃKOWSKA

ur. 1923; Julin



Miejsce i czas wydarzeń	Warszawa, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, ucieczka, ukrywanie się, dokumenty

Pomoc Gurasa, znajomego z AK

To był pan taki, który był u mojego ojca u nas na Lubelszczyźnie, należał do AK, tak jak moja rodzina, i dowoził takich, którzy chcieli iść do lasu, do partyzantki, Żydzi czy różni. Nazywał się pan Guras, ale zginął w czasie powstania. Miał żonę, chorą żonę, mieli córkę, ale im zmarła. A on przed wojną był w Warszawie taksówkarzem. Tyle wiem, więcej nie pamiętam. No i jak wracał ten tramwaj, to konduktor mi powiedział, gdzie wysiąść przy ulicy Lubelskiej. To było tuż przy Wiśle, gdzie w tej chwili Stadion Dziesięciolecia. Pamiętam tam taki wielbłąd był na placu przywiązany i ludzie mu nosili jeść. Skąd ten wielbłąd tam był? Był uwiązany u słupka i przynosili mu łuskwiny, co tam kto mógł z domu. Poszłam, zastukałam tam do drzwi, otwierała mi żona tego pana, ja żony nie znałam. I ja pytam o pana Gurasa, a ona mówi: „Nie ma męża, a o co chodzi?” Ona się bała, że jakiś szpieg. A ja sobie pomyślałam, może źle trafiłam, może to nie jest ich mieszkanie? Może coś pomyliłam? I mówię, że ja tylko do tego pana. A on był i usłyszał. I mówi: „Ziutka, co tam, co tam? Kto jest?” I biegnie do drzwi, patrzy mnie. „O – mówi – pani Marylcia! No dobrze.” Wziął mnie za rękę, wciągnął, no i już skończyło się. Ona się rozplakała i całe było przywitanie. A on wiedział już od brata mojego, że ja byłam wywieziona.

Ale zaraz na drugi dzień, pamiętam, była rewizja, Niemcy wszystko wyciągali, wywłóczyli, wywracali cały dom do góry [nogami], szukali jakichś gazetek, broni. Ale jakoś nie żądali dokumentów, bo ja nie miałam żadnego, bo jak nas wywożono to nam zabierano dokumenty, ausweis to tam gdzieś przepadł. W każdym bądź razie były naloty w Warszawie i rewizji było kilka, różne były nieprzyjemne, ciężkie rzeczy. Oni postarali się, były różne źródła podziemne, zrobiono mi dokumenty jakieś zastępcze i miałam zostać w Warszawie. Jakbym została to bym zginęła w powstaniu. Ale brat jak się dowiedział, że ja jestem już w Warszawie, to przyjechał. Wtedy było właśnie, że nie wolno było się poruszać, był jakiś ruch partyzancki i nie można było kupić biletu, trzeba było mieć właśnie dowód. I szwagier napisał list. Tutaj

w Warszawie mieszkał kuzyn szwagra, on mi kupił bilet i ja później wróciłam. Ale byłam przez miesiąc w Warszawie, czyli jak wróciłam [z Niemiec] to był koniec sierpnia, początek września, to ja w listopadzie wróciłam tam na Lubelszczyznę.

Data i miejsce nagrania	2008-11-05, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"